

Świąteczny



JAK

ZRZĘDUS

CHCIAŁ
ZEPSUĆ ŚWIĘTA



Alex T. Smith
Przełożył Piotr W. Cholewa





JAK ZRZĘDUS CHCIAŁ ZEPSUĆ ŚWIĘTA

Z oryginalnego północnobiegunowego przełożył

Alex T. Smith

Z nieoryginalnego angielskiego przełożył

Piotr W. Cholewa





Słyszeliście o Zrządusie?

SI o jego Podstępny i Przerazającym
Planie na Święta?

*I o tej Strasznej Rzeczy, jaka przydarzyła się
w Wigilię?*

Może powinienem wam o tym opowiedzieć.

*Wszystko zaczęło się od zgrzytnięcia, trzaśnięcia
i pęknięcia, od zamaszystego rozchwiania
i rozkołysania...*

Ale o tym później.

*Nasza opowieść rozpocznie się bardzo daleko
od TAMTEJ katastrofy, w malutkim miasteczku,
którego wszyscy mieszkańcy zbudzili się,
aż dygocząc z podniecenia.*

No, prawie wszyscy.

Możecie zgadywać, kto nie...



ROZDZIAŁ 1



W KTÓRYM LICZNE POSEŚPNE MYŚLI POMYŚLANE SĄ W TRAKCIE DRAPANIA

Pewnego zimowego ranka Zrzędus stanął w drzwiach swojej chaty i podrapał się pod pachą swoim...
CHWILECZKĘ.

Czy wiecie, kim jest Zrzędus?

Przypuszczam, że nie. W końcu żyje na świecie tylko jeden taki osobnik i niewielu ludzi zdaje sobie sprawę z jego istnienia. A powinni, z powodu tego, co zrobił. Cóż, dojdziemy do tego później.

Myślę jednak, że powinienem wam o nim opowiedzieć, zanim naprawdę zaczniemy naszą historię. Zgodna?
No dobrze.

Więc teraz udawajcie, że nie przeczytaliście tego wszystkiego. Przewróćcie kartkę i zaczniemy od nowa.

ROZDZIAŁ 1 (ZNOWU)



W KTÓRYM ZACZYNAMY OD POCZĄTKU I ZOSTAJE NALEŻYCIĘ PRZEDSTAWIONA CAŁKIEM NIEZWYKŁA ISTOTA

Słyszeliście kiedy o Zrzędusie?
Nie, podejrzewam, że nie, aż do teraz, ponieważ
na całym świecie żyje tylko jeden taki osobnik.
Jest duży, dlatego jego imię pisze się przez duże Z.
Z jak Zrzędus.

Zrzędus to wielki, włochaty stwór. Ma długie ręce
i krótkie nogi, sterczące uszy, szpiczaste rogi i wielkie stopy,
o które często się potyka, co bardzo go irytuje. Mieszka
w małym, koślawym miasteczku, w małej, koślawej chatce
otoczonej gęstym żywopłotem z solidną bramą. Na bramie
jest tabliczka z napisem: „NIE WCHODZIĆ!” bez żadnego

„proszę” na początku. Zrządus mieszka tam całkiem sam i to mu właśnie odpowiada, UPRZEJMIE DZIĘKUJĘ.

Widzicie, Zrządus jest w istocie wielkim, gderliwym, nadąsanym i naburmuszonym osobnikiem, takim, co rozciera grzbiet nosa i wzdycha ciężko z taką miną, jakby usiadł na poduszce-pierduszce. Jest zrzędlwym zrzędą, który nikogo nie lubi. NIKOGO.

Prawdę mówiąc, Zrządus nie lubi (właściwie) NICZEGO. A jeśli nie wierzycie, przewróćcie kartkę.



ROZDZIAŁ 2



W KTÓRYM WYMIENIONE SĄ NIEKTÓRE RZECZY, KTÓRYCH ZRZĘDUS WCALE NIE LUBI

- Upałów
- Zimna
- Bycia zmęczonym
- Bycia głodnym
- Poranków
- Popołudni
- Wiezorów
- Kładzenia się do łóżka
- Jajeczniczy
- Skarpet z dziurami
- Skarpet bez dziur
- Skarpet w ogóle
(tak prawdę mówiąc)
- Jedzenia, które się wije,
kiedy próbuje się je zjeść, jak
spaghetti/makaron/robaki

NIE PRZEPADA ZA KĄPIELAMI:

- Ani prysznicem
- Ani deszczem
- Ani wodą
- Ani pływaniem

ŻYWI NIECHEĆ DO:

- Morza (choć
nigdy go nie widział)
- Głośnych dźwięków
- Jasnych światła
- Ciemności
- Dziwnych odgłosów
- Wszystkiego,
co chrzęści

- Rękawiczek z pięcioma palcami
- Rękawiczek z jednym palcem
- Szalików
- Wiórków
- Czekolady
- Wiórków czekoladowych
- Czapek bejsbolowych
- Kotów
- Psów
- Nietoperzy
- Żab
- Łosi po lasach
- Drobiu, co hasa
- Musów (zwłaszcza o smaku truskawkowym)
- Maszów (tak nazywa masy myszów, znaczy myszy)
- Gier
- Zabaw dowolnego typu

NIE JEST FANEM:

- Śpiewu
- Śmiechu
- Tańca
- Dowolnej formy poruszania się siedzeniem
- Ciasta (szczególnie tortów urodzinowych)
- Kwiatów
- Lasów
- Przytulaków (właściwie to nikt nigdy nie próbował go przytulić)
- Wszystkiego, co błyszczy
- Norek i jamek
- Koloru czerwonego

I NA PEWNO NIE SZALEJE NA PUNKCIE:

- Ciepłych kocyków
- Gorącej czekolady
- Przyjemnych pogaduszek
- Uśmiechu

A gdybym miał wymienić jedną, jedyną rzecz, której Zrzęduś nie lubi ponad wszystko inne na świecie, byłyby to:

śwI

ETA.

I o nich właśnie będzie mowa w tej opowieści.



ROZDZIAŁ 3



W KTÓRYM LICZNE POSEŚPNE MYŚLI POMYŚLANE SĄ W TRAKCIE DRAPANIA

Pewnego zimowego ranka Zrzędus stanął w drzwiach swojej chaty i podrapał się pod pachą swoim widelcem. Był w zabójczo zrzędlwym nastroju. Przede wszystkim jego budzik był za głośny.

Dzwonek dzwonił i dźwięczał, aż Zrzędus myślał, że uszy mu odpadną. Kocyk był za ciepły i drapał, a kiedy Zrzędus go odrzucił, okazało się, że w sypialni jest za chłodno.

Jak co ranka, obudził się po niewłaściwej stronie łóżka, a to jeszcze bardziej zepsuło mu humor. Głównie dlatego, że gdy wygramolił się z pośłania, wszedł twarzą prosto w ścianę.

Kiedy stał tak w progu, drapał się pod pachą i myślał, nastrój coraz bardziej mu się pogarszał. Ziemię bowiem pokryła warstwa skrzypiącego szronu, który – zdaniem Zrzędusa – był zbyt biały, zbyt roziskrzony i zbyt chrzęszczący.

Na dodatek w powietrzu czuło się chłód wprawiający w lekkie drżenie, a w miarę jak wschodziło blade słońce, znikwały ostatnie ślady tańczącej po porannym niebie zorzy polarnej.

Dla większości osób taki widok byłby prawdziwie magiczny... ale nie dla Zrzędusa. Zmarszczył czoło, aż brwi mu się zetknęły. Wiedział, co to znaczy. Wiedział, do czego to wszystko zmierza.

– Hmpf! – sapnął.

Przyłożył wielką łapę do ucha i poruszył nią w tę i z powrotem. Wietrzyk niósł dźwięki wesołej muzyki i dzwonek, a to mogło oznaczać tylko jedno: Święta były za pasem.

Zrzędus skrzywił się, wrócił do środka i zatrzasnął za sobą drzwi. A potem trzasnął nimi jeszcze raz, dla pewności.

Co roku to samo. Szron. Chłód w powietrzu. Magiczne nocne światła na niebie.

A potem...

Radosne odgłosy.

Śnieg.

Powszechna radość.

(Zanotował w pamięci, by dopisać to wszystko do listy Rzeczy, Których Absolutnie Nie Lubi Nic a Nic, Dziękuję za Uwagę).

Naturalnie potem nadchodził sam wielki dzień, z tymi wszystkimi krzykliwymi i hałaśliwymi bzdurami, jakie wtedy następowały.

Zrzędus przez chwilę tupał po pokoju, podpierając się

rękami pod boki i kopał kłębki kurzu na dywanie (nie lubił sprzątanía).

– Głupie Święta – sapał gniewnie. – Głupie skrzące, migotliwe, dzwoneczkowe, szeleszczące Święta, obwiązane głupią błyszczącą kokardą!

I wszyscy zaczną zaraz rozum tracić z podniecenia!
Po prostu to wiedział.

– No więc ja rozumu nie stracę! – burknął do siebie i podrapał się po brzuchu.

Zamierzał robić to, co robił każdego roku: sapać i burczeć, krążąc po domu, a cały dzień Bożego Narodzenia przesiedzieć w ciemności z rękami skrzyżowanymi na piersi i prychać z dezaprobatą.

Stanowczo kiwnął głową.

Tak, to był świetny plan.

„Sprytny Zrzędus”, pomyślał Zrzędus.

I postanowił zacząć natychmiast, jeszcze w tej sekundzie.

Ale właśnie w tej sekundzie w brzuchu zaburczało mu głośno.

„No tak – pomyślał. – Zacznę, jak tylko coś zjem”.

Otóż mogliście się zastanawiać, czy istnieje COKOLWIEK, co Zrzędus w ogóle LUBI. I, co może was zaskoczyć, odpowiedź na to pytanie brzmi: tak.

Zrzędus lubił dokładnie trzy rzeczy.

Pierwszą z nich były brukselki. Zielone, trochę brzydko pachnące, gotowane tak długo, aż całkiem rozmiękły. Brukselki. Zrzędus jadł je każdego dnia, na każdy posiłek,

rano, w południe i wieczorem. A wielka micha parujących brukselek była tym, co zamierzał pochłonąć w tej chwili na śniadanie.

– Tego mi trzeba – stwierdził z takim zadowoleniem, do jakiego tylko był zdolny. – Da mi siłę na dobry dzień ZRZĘDZENIA.

Potoczył się do swojego brukselkowego kredensu i otworzył drzwiczki.

Kredens był PUSTY...

Zrzędus przyglądał się tej pustce przez chwilę, po czym zamknął drzwiczki. Odczekał, otworzył je znowu i zajrzał raz jeszcze. Nigdzie nie było ani jednej brukselki.

Zamknął oczy.

Odetchnął głęboko.

A potem WPADŁ W SZAŁ. Krzyczał, sapał, tupał i ryczał. Wykrzykiwał brzydkie słowa, których nie wolno mi tu przytoczyć (mogę tylko powiedzieć, że wśród nich były różne określenia na siedzenie). Przez kilka minut obijał się o ściany, aż w końcu runął twarzą w dół na podłogę.

W brzuchu znowu mu zaburczało. Zrzędus nakazał mu się uciszyć.

Brak brukselek oznaczał KATASTROFĘ. Zrzędus westchnął. Będzie musiał wybrać się na zakupy, a NIE ZNOSIŁ zakupów.

I jeżeli myślicie, że Zrzędus już jest w złym humorze, to zaczekajcie na to, co wydarzy się za chwilę...

